

# Osobne światy

Anna Łazar

---

**Ukraińcy pisarze dotykają rzeczywistości, przekształcają ją, myślą o historii, instytucjach społecznych, ekonomii i o uwikłaniu jednostki, ale sprawiają wrażenie wyautowanych. W swych książkach budują równoległą rzeczywistość.**

---

Warto czytać literaturę, żeby nawiązać kontakt z Ukrainą różniącą się nieco od tej turystyczno-publicystycznej. Czytanie literatury jest intymne. Literatura daje bilet wstępu do ukraińskiego *imaginarium*. I co ciekawe, jest ono zupełnie inne niż to wyobrażone w polskich kolonialnych i postkolonialnych tekstach. Nieomal wcale się z tym polskim *imaginarium* nie spotyka. Muskają go czasem autorzy z Galicji i oczywiście współcześni pisarze z Polski. Godnym przykładem służyć może świeżo przetłumaczony na ukraiński reportaż w stylu gonzo z wypraw do Ruskich Ziemowita Szczerka. W tej zabawnej książce kluczowy jest moment, w którym reportera olśniewa, że poszukiwanie egzotyki, redukcja i zniekształcenia obrazu Innego owszem jest sprawdzonym sposobem sprawowania władzy, ale niestety nie leczy już żadnych kompleksów.

Poniżej będzie o pisarstwie trojga ukraińskich autorów, którzy rodzili się mniej więcej co dekadę na Ukrainie wschodniej i zachodniej. Ich teksty pokazują, jak można myśleć o otoczeniu, życiu i relacjach we współczesnym kraju, który na serio zaczyna budować swoje instytucje po dwudziestu trzech latach od uzyskania samodzielnej państwowości w obliczu wojny. Z tekstów Tani Malarczuk, Serhija Żadana i Tarasa Prochaški można się trochę dowiedzieć, co wyżej wymienieni uznawali za istotne. W większości ich teksty zostały wydane w Polsce. Wzajemne tłumaczenie literatury pięknej ma się w naszych krajach nie najgorzej, chociaż oczywiście mogłoby być znacznie lepiej. Na Ukrainie wiele literatek i literatów zna język polski i czyni z tego użytek, u nas ukraińską literaturę piękną z wyjątkiem poezji tłumaczą filolodzy i filolożki. Różne jest też wsparcie instytucjonalne dla książek w obu krajach, ale to osobny temat.

## Literackie światy Żadana

Serhij Żadan sprawuje na Ukrainie rząd dusz. Na promocję jego nowej książki przychodzi średnio tysiąc osób, dlatego też teatry i sale widowiskowe z chęcią otwierają przed nim podwoje. Z czego składają się literackie światy Serhija Żadana?

Jego bohaterami są zwykli ludzie – tacy troszkę biedniejsi, nie żadna klasa średnia, raczej to, co zostało z klasy robotniczej po rozpadzie Kraju Rad w trakcie wielkiego nawrotu feudalnego oligarchatu. Ta grupa ludzi jest spauperyzowana, ale jeszcze wyedukowana, jeszcze z subtelnymi emocjami. Chłopaki i dziewczyny, ale częściej chłopaki, ledwo wiążą koniec z końcem, z konieczności wplątują się w drobną bandyterkę, w jakieś niespłacone długi. Widać rodziców, dalszą rodzinę, emerytów

**Żadan wzywa do wspólnot  
rzeczywistych i dostępnych.  
Możesz budować stosunki  
z tymi, których znasz.**

i nastolatki. Często z jednego akapitu wykwitają pospolici, normalni ludzie, którzy rzadko goszczą na łamach literatury współczesnej, o ile nie są działającymi w ukryciu przestępcami czy siejącymi przemoc domową tyranami. Starzy krewni – ciotki i wujkowie dożywający swych lat w melancholijnej

i ostatecznej samotności. Zapomniani nauczyciele, którzy w odwecie i ze starości nie rozpoznają uczniów, o dziwo, przychodzących ich odwiedzić lata po skończeniu szkoły. W bliższej perspektywie ona, dziewczyna, młoda kobieta z problemami: dzieci, alkohol, długi. I miłość – raczej bez szans na przyszłość, ale za to z bardzo pięknymi portretami chłopaków myślących o dziewczynach. To uczucie rozkwitające troszkę wbrew upadającej gospodarce, która trzyma się nie wiadomo na czym, bo przecież nie na zamkniętych zakładach pracy, siłowniach, lokalach usługowych – fryzjerach, szewcach, drobnych sklepach, kawiarniach w typie mordowni, krzakach i rozpadających się budynkach.

W tym biednym otoczeniu odbywają się rozmowy, wspominki, pijatyki, wesela, porachunki pokazujące, kto jest kim – słabsi się nie dają, swoi trzymają się razem, choć bywa, że dochodzi między nimi do zdrad. Najgorzej, kiedy pojawiają się prawdziwi bandyci z zewnątrz. Oni chcą tylko szybkiej kasy i nic ich nie obchodzi zrównoważony rozwój i ekologia. Na szczęście zwykle przegrywają. A dzieje się tak... bo niespodziewanie, od dołu pojawia się solidarność ludzi, którzy mieszkają obok siebie i których prawo do życia musi w końcu znaleźć ujście.

O dziewczynach nie wspomnę. Zresztą już trochę było. Są samotne, chociaż ktoś jednak skrycie je kocha. Zachodzą w ciążę, mają kochanków, podrapane kolana i pewną autonomię. Niby są fajne, ale jak się bliżej przyjrzeć, to w związkach trochę kalkulują i jakby nieco kupczą.

Bohaterów Żadana, chłopaków, jego podmioty liryczne można spotkać tuż za rogiem. Opisani z czułością, zrozumieniem i poszanowaniem dla indywidualizmu. Piękna, zrytmizowana i bogata ukraińszczyzna wydobywa z nich uczciwość, trochę brutalności, nieco zagubienia i braterstwo oparte na kumplostwie. Bo Żadan wzywa do wspólnot rzeczywistych i dostępnych w bezpośrednim doświadczeniu. Możesz budować stosunki z tymi, których znasz. Ludzka skala. Żadnej reprezentacji. To

właśnie tacy ludzie powinni odzyskać swój kraj. Odzyskać po prostu tak, jak wyjaśnia się stosunki na podwórku. Ukradli ci rower? Nikt tego za ciebie nie załatwi. Musisz po niego pójść sam.

Nie bez przyczyny na Majdanie oprócz Tarasa Szewczenki, cytowano dla podniesienia morale Serhija Żadana.

No i jeszcze toposy. Kiedy czytam te wspaniałe opowiadania, powieści i wiersze, mam wrażenie, że wszystko dzieje się w świecie, który znam. Na Ukrainie stepowej, która tylko na potrzeby chwili zmieniała kostiumy. Dekoracje są poradzieckie, a uczucie wolności, wyjęcie spod prawa, brak państwa i konieczność samodzielnego załatwiania swoich interesów – kozackie. Życie w odrapanych budynkach wśród przedmiotów codziennego użytku sprowadzanych z Chin zarazem na stepie i w Biblii. Koledzy z podwórka, sąsiedzi, młode pary bardzo często łądują w sytuacjach, które coś nam przypominają: on, ona i dziecko – uciekają starym samochodem marki Zaporozec, ale tak jakby na osiołku, dwunastu mafiosów spotyka się w skórzanych kurtkach na ostatniej wieczerzy, z obowiązkowymi telefonami koło talerzy. W centrum najważniejszy, to on wzywa, bo zrozumiał, że coś się musi zmienić. Niezwykłe, jak łączy się anarchia, chrześcijaństwo, rewolucja i chłopackość. Taki miks nie mógłby się udać, gdyby nie to, że bohaterowie, którzy tworzą tę rzeczywistość, są prawdziwi, niespójni i do głębi podmiotowi.

## Oszczędny styl

Tania Malaczuk jest młodsza. W jej pisarstwie kluczowa wydaje się zdolność do obserwacji, dobitność i jasność formy. Jej bohaterki to niepokorne dziewczyniska o ciętym języku, które realizują niezrozumiałe dla otoczenia plany. Dziwne może się wydawać, że w jej świecie prawie nie ma miłości. Dziewczyny zajmują się innymi sprawami. Uważnie obserwują swoje krewne, sąsiadki i koleżanki oraz stosunki panujące w najbliższym otoczeniu. I reagują na to otoczenie. Często historie dzieją się na wsi albo w małych miasteczkach. Można się uśmieć do bólu, czytając o losach biblioteki, zbudowanej w małej miejscowości tuż przed upadkiem Związku Radzieckiego, która wskutek kryzysu opustoszawszy z budżetu i pracowników powoli – niczym starodawne zamki pozostawione na pastwę okolicznej ludności – zniknęła. Znikały sprzęty, płyty, deski, szyby, meble, ławki, dachówki i azbest. Wszystko może się przydać w gospodarstwie. Jedynie, czego nikt nie chciał brać – to... tak, zgadliście państwo – książki. W innej antysielance w roli głównej występuje babka. Jak wszyscy wiemy, dla mieszkańców zachodniej Ukrainy wiek XX nie był łaskawy, zresztą XIX też nie. Próby przepracowania tej historii były w literaturze wielokrotnie podejmowane. Wykorzystywano groteskę, horror, patos, opowieść heroiczną, były też lamentacje,

umagicznienie, symbolizm, muzyczność, skarnawałowanie, dekonstrukcja języka i świadomości. A u Tani Malarczuk mamy snop światła na ludową pogawędkę – na gadającą babkę, która przeżywszy Wielki Głód, wojnę, ucieczki, wędrówki z armią, opowiada, dzieli się doświadczeniem życiowym, nie dając wnuczce żyć. Wnuczka nie ma żadnych szans w konkurencji na najlepszą opowieść ani na budowanie swojej odrębności. Babka dusi, napiera na pamięć i teraźniejszość. W intensywności swych wspomnień nie daje miejsca na ekspresję innej osoby. Brzmi tragicznie, ale nad tymi sytuacjami dzięki wspaniałemu stylowi unosi się komizm w duchu Izaaka Babla.

Dla Żadana ważni są bohaterowie, u Malarczuk na pierwszy plan wychodzą sytuacje i opowieści. Kulminacja następuje, kiedy natura świata i stosunków międzyludzkich skupia się w sposobach radzenia sobie z problemami. Jedna z jej książek mogłaby być uznana za proroczą: *Biografia przypadkowego cudu*. Bohaterką jest dziewczynka z Ukrainy zachodniej, która od czasów przedszkolnych reaguje na to, co jej się nie podoba. Staje w obronie rosyjskojęzycznej przedszkolanki, którą dzielni zachodniacy uważają za coś gorszego z racji kacapskiego języka. Gdy podrośnie, zajmuje się obroną zwierząt i to się jeszcze da znieść. Gorzej, kiedy dziewczyna decyduje się wystąpić na rzecz swojej niepełnosprawnej koleżanki. Dzieci, psy – to lajtowe

tematy, ale zaniedbania wobec inwalidki, które odzwierciedlają potworność systemu i odpowiedzialność obojętnych? No chyba porządni ludzie mają się prawo poważnie się zdenerwować i usadzić niepokorną jednostkę? Zabawne

**Dla Żadana ważni są bohaterowie, u Malarczuk na pierwszy plan wychodzą sytuacje i opowieści.**

i pouczające studium przypadku nadaktywnej dziewczyny w przeciętnym państwie, gdzie o toku postępowania stanowi grupowe porozumienie i zdrowy rozsądek, zamiast abstrakcyjnego odległego prawa, które i tak, jak wszyscy wiedzą, używane jest tylko w celu pognębienia. Sprawdza się również jako antyutopia.

Styl Tani Malarczuk jest oszczędny. Skondensowane historie przypominają egzemplar – oparte na faktach lub wymyślone historie, które ilustrują pewną jakość życia ludzi. Władza władzą, utopia utopią – a zwykły człowiek swój rozum ma. I też nie jest tak, że ktoś za tego zwykłego człowieka tak znowu bardzo decyduje, nieprawdaż?

## Chronologia nic nie wyjaśnia

Trudno oczekiwać, żeby mężczyźni przyjmowali kobiecą perspektywę, ale bywa i tak. Taras Prochaško w swoich *Niezwykłych* stworzył poruszający wzór wspaniałych stosunków między kobietą i mężczyzną. Myślę, że jest prawdziwym feministą. Na niwach literackich znacznie lepiej rosną rany, traumy, wzajemne krzywdy niż pozytywne relacje. Te ostatnie, nawet jeśli już są – sprawiają wrażenie nieprawdziwych.

A tu raptem bohaterowie i bohaterki Prochaški nieco oniryczni, z przelewającymi się tożsamościami i chronologią, która zawodzi, kiedy chce się jej użyć do rozszyfrowywania osób, dowodzą, że można dobrze ze sobą żyć w każdych warunkach, jeśli nie czyha się na cudzą wolność. Opisywane przez niego kobiety są pełnokrwiste, chociaż zadziwiająco niewyodrębnione. Babka przelewa się w matkę, a ta w córkę. Nie ma jednak wątpliwości, że strojona bohaterka to silna, niezależna postać – snajperka walcząca w szeregach Strzelców Siczowych po stronie Austro-Węgier przeciwko Rosji. Kobiety Prochaški nie chciały rządzić mężczyznami ani mężczyźni nie chcieli rządzić nimi. Bohaterowie i bohaterki nie budowali stosunków opartych na hierarchii i dominacji. W zamian zyskiwali nieograniczoną wolność i brak oczekiwań. Ten model relacji międzyludzkich wpleciony był w historię Karpat, których mieszkańcy z radością przyjmowali na swoim terenie wszelkich odmieńców wraz z ich używkami, nie zapominając o konieczności budowania autonomii państwowej na przykład Ukrainy Karpackiej to prawdziwa uczta. Niezwykle jest Prochaškowe spleatanie historii z ludźmi. Nie nudzi, nie przesadza z faktami i wszystko pięknie osadza w karpackim krajobrazie.

**Prochaško spleta historię z ludźmi. Nie nudzi, nie przesadza z faktami i wszystko pięknie osadza w karpackim krajobrazie.**

Choć ostatnia jego książka nie traci głównego składnika, czyli bijącej z każdej strony niezależności sądu, to naznaczona jest nieobecnym wcześniej pesymizmem. Tak, jak ongiś w *Niezwykłych* czas się zawiesza, chronologia nic nie wyjaśnia:

To Sybir, 1955 rok. Chłopiec skończył piętnaście lat, dziewczyna jest trochę młodsza. Pływają po jeziorze w Czycie. (...) Patrzę na to zdjęcie i nie widzę roku 1955 w Czycie, nie widzę swojego szesnastoletniego taty. Widzę światło, cienie, powierzchnię jeziora, sylwetkę dalekiego brzegu, stan, wyraz oczu, które sam odczuwałem w dzieciństwie, w młodości, które odczuwam teraz. Widzę wiele wód i wiele wyrazów oczu, które spotykałem w różnych miejscach. Widzę swoje maleńkie dzieci nad wodą, widzę ich już jako szesnastolatków. Wierzę, że wszystko to powtórzy się w ich życiu. I wiem, że tak było zawsze. Pod jednym warunkiem. Musiało być lato<sup>1</sup>.

I być może ktoś odczyta błysk wody, lato i rodzące się męsko-damskie rozpoznanie, ale ja najostrej widzę nawrót zesłania na Sybir i agresora, który znowu ma zamiar bruździć w losach uczciwych ludzi, literatów, literatek.

<sup>1</sup> T. Prochaško, *W gazetach tego nie napiszą*, Wołowiec 2014, s. 164-165.

## Nie najgorsze wyjście

Porównując swoje wrażenia z lektur polskich i ukraińskich oraz dokonując straszliwej generalizacji, odnoszę wrażenie, że polskie teksty są bardzo blisko aktualnych tematów. Są pełnoprawnym elementem debaty publicznej i wskazują nowe obszary jej rozwoju, dotyczą tożsamości, historii, pedofilii, samotności, Holokaustu, wykluczenia społecznego, homoseksualizmu, wypędzenia Niemców, pozycji kobiet, manipulacji, atomizacji i polityki miejskiej. Dzięki lekturze książek Joanny Bator, Ignacego Karpowicza, Kai Malanowskiej, Szczepana Twardocha, Magdaleny Tulli, Sylwii Chutnik można dowiedzieć się, nad jakim elementem własnego obrazu obecnie zbiorowo pracujemy i jakie są tego korzenie historyczne i wzorce obyczajowe oraz co jeszcze nie zostało zrobione. I to jest szalenie ważne. Wśród ukraińskich autorów i autorek jest nieco inaczej. Oni też „to” robią, ale są w osobnych wobec tych debat światach. Dotykają rzeczywistości, przekształcają ją, myślą o historii, instytucjach społecznych, ekonomii i o uwikłaniu jednostki, ale sprawiają wrażenie wyautowanych. Ale to nie dlatego, że są daleko. Często zajmują się dziennikarstwem i publicystyką. Ten osobny świat, ta niedopowiedziana relacja między literaturą a społeczeństwem nie jest może najgorszym wyjściem. Literatura nie służy bowiem za materiał ilustracyjny dla określonych tez, lecz przedostaje się osobnym szlakiem do aparatów poznawczych czytelników i czytelniczek i łączy się tam już ze światem rzeczywistym samodzielnie. 🏰

Anna Łazar jest filolożką, autorką tekstów o literaturze i sztuce. W latach 2008-2014 zastępczyni dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie, współredagowała pismo o sztuce „Sekcja” w latach 2003-2007. Kuratorka wystaw: „Hmm... wystawa problemowa” wspólnie z Karolem Sienkiewiczem, „Białoruskie perspektywy”, „Podróż na wschód” wspólnie z Moniką Szewczyk.

Zawarto odniesienia do następujących książek:

Serhij Żadan, [wiersze:] *Henerał Juda*, Kijów 1995; *Efiopia* (Etiopia), Charków 2009; *Wohnepalni i nożowi* (Postrzałowe i kłute), Charków 2012; [proza:] *Woroszyłowhrad*, Charków 2010, polski przekład Michał Petryk, Wołowiec 2013; *Mezopotamia*, Charków 2014, polski przekład Michał Petryk, Wołowiec 2014.

Taras Prochaśko, *Inne dni Anny*, Kijów 1998, polski przekład Lidia Stefanowska i Renata Rusnak, Wołowiec 2001; *Niezwykli*, Iwano-Frankiowsk 2002, polski przekład Renata

Rusnak, Wołowiec 2005; *W gazetach tego nie napiszą*, polski przekład Renata Rusnak, Wołowiec 2014.

Tania Malarczuk, *Jak ja stała swiatoju* (Jak zostałam świętą), Charków 2008; *Howoryty* (Mówić), Charków 2007; *Zwirosłow* (Zwierzowsłów), Charków 2009; *Biografia wypadkowego czuda* (Biografia przypadkowego cudu), Charków 2012.

Ziemowit Szczerek, *Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian*, Kraków 2013, ukraiński przekład Andrij Bondar, Kijów 2014.